Rok 4 Kalisz dnia 5 (17) Stycznia 1873 r. № 5.

Wschód słońca o godz. 8 m. 3 r.
Zachód „ „ 4 „ 18 w.
Długość dnia „ 8 „ 15.
Przybyło „ „ „ 37.
Wschód księżyca o god. 8 m. 16 w.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś SS. Antoniego Opata.
D. 18 „ Katedry św. Piotra.
„ 19 „ Kanuta B. i Henryka M.
„ 20 „ Fabjana i Sebastjana. M.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 17 stycznia 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Redakcja „Kaliszanina," równie jak i księgarnie pp. Hurtiga i Mittwocha przyjmują prenumeratę po rs. 6 kop. 75 na Album pamiątkowe wielkiego astronoma Kopernika, które składać się będzie: z albumu pamiątek, życiorysu i medalu. Dzieło to ma na celu wykazanie słowiańskiej narodowości Kopernika.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W wigilję nowego roku s. s. odbyły się bale w klubie ruskim i w klubie oficerskim, na których zgromadzoną była znaczna liczba osób płci obojga. Świetne wdziękami i strojem damy lśniły na tych zabawach, które przeciągły się aż do rana.

— Dany przez p. Lewandowicza w zeszły wtorek koncert wokalno-instrumentalny, z częścią dramatyczną, przy współudziale amatorek, amatorów i artystów, przyjęty został przez mieszkańców naszego miasta i okolicy z nadzwyczajną sympatją tak dalece, że o godz. 7-ej wieczorem nie było w kasie ani jednego numerowanego biletu. Publiczność widocznie chciała wynagrodzić koncertanta za położone przezeń w Kaliszu zasługi, tak licznem zebraniem, jak i przyjmowaniem go na scenie z prawdziwym zapałem. W zamian za to p. L., urządził koncert z doborowym i urozmaiconym programem, którego wszystkie części przyjęte zostały hucznemi oklaski. Odegrana na zakończenie komedyjka „Przysięga Horacego," rozweselając widzów, przyczyniła się do upiększenia wieczoru.

— Nie zwykłe w tej porze ciepła i deszcze, tak groźne dla zimowych zasiewów, mają przynajmniej tę dobrą stronę, że na nich znacznie ucierpiały myszy, które w r. z. tak wielkie gospodarzom naszym zadały szkody; wilgoć bowiem stała się dla nich zabójczą, i już w roku przyszłym nie potrzebujemy obawiać się tej Faraonowej czy też Popielowej klęski.

— Miasto mające ogród spacerowy tak duży i gustowny jak rzadko, i własnego ogrodnika, czemuż nie mogłoby się zdobyć na założenie skwerów, tyle dla oka, umysłu i zdrowia pomocnych. Wiemy, że liście drzew zwilżone deszczem, a potem wystawione na działanie słońca, wydają tlenium (oxygeno), jeden z głównych gazów należących do części składowych atmosfery, jaką oddychamy. Możnaby jeszcze skwery pourządzać około pomnika, kościoła Śgo Mikołaja, synagogi, a i aleę wartoby aż do rogu hotelu polskiego przedłużyć. Jak też to pięknie prosperuje skwer przed rządem gubernjalnym niedawno założony!

— Pełnia księżyca zaczęła się w dniu 13 b. m.; ostatnia kwadra przypada w nadchodzący wtorek t. j. dnia 21 b. m.

— Ustawa opieki nad zwierzętami na bramie Magistratu przybita, daje dręczycielom zwierząt pierwsze zarysy obchodzenia się z temi stworzeniami bożemi, które mając instynkt i czucie, niesprawiedliwe, tembardziej okrutne obejście się z niemi pojmują. Oby tylko członkowie towarzystwa opieki tej, wprowadzili raz tę ustawę w wykonanie; i zechcieli zająć się energicznie kwestją zwierząt, które ułatwiają swą siłą naszą pracę, dostarczają nam nawozu, tej głównej podstawy gospodarstwa, oraz odzienia i pokarmu.

— Donoszą nam z Krotoszyna, że tam stawiają już banhof, i że się rozpoczęły roboty kolejowe. Ważna to praca, bo pośrednio obchodząca i nasze stosunki handlowe.

— Z dniem 2 (14) b. m. i r., po pewnej przerwie zaczął funkcjonować Kurjer Warszawski, pod redakcją p. Hermana Benni, lektora angielskiego języka przy uniwersytecie warszawskim, a poprzednio pastora przy parafji ewangelicko-augsburskiej w Kaliszu.

— Zapowiedziane w poprzednim numerze teatralne przedstawienie przez amatorów, na dochód niezamożnych uczniów, jak słychać, ma się odbyć w niedzielę, to jest dnia 14 (26) stycznia r. bież. Program jest urozmaicony, którego sztuki są następujące: „Majster i czeladnik," „Włóczęga" (na żądanie), „Bartos z pod Krakowa," i „Żniwiarze i żniwiarki."

— Prenumerata na album Kopernika przyjmowaną będzie tylko do końca bieżącego miesiąca.

— *Gaz. Warsz.* pisze: Niemieckie Towarzystwo kolei żelaznej Warszawsko-Wrocławskiej, przy popolitym dziś w Niemczech braku dolotnej imaginacji, sadzi się na coraz pocieszniejsze wymysły dla usprawiedliwienia odwłoki w zatwierdzeniu przez rząd rosyjski koncesji na część tej drogi w granicach Królestwa Polskiego. Zostająca na żołdzie owego towarzystwa berlińska *Börs. Ztg.* w prostocie serca drukuje te wszystkie niezdarne wymysły dla uspokojenia akcjonarjuszów, i ztąd mamy raz doniesienie, że koncesja będzie podpisana w grudniu, drugi raz, że w Petersburgu, dla tego nie dają koncesji na kolej Wrocławską, bo nie chcą dawać na żadną kolej prowadzącą do granicy zachodniej, trzeci raz, że choroba członków rady stanu rozprzęgła posiedzenie, na którem miano koncesję uchwalić i t. p. Tymczasem zapewnić was mogę na zasadzie wiadomości od osoby mocno tym przedmiotem zainteresowanej, a mogącej posiadać dokładne informacje, iż wszystkie te doniesienia *Börs. Ztng.* są szczerem zmyśleniem, jedynym zaś prawdziwym powodem zwłoki w przyznaniu koncesji na tę drogę jest jej kierunek obrany przez Towarzystwo niemieckie. Towarzystwo pragnie poprowadzić swą drogę w jak najprostszym kierunku na Wieruszów i Łódź do Warszawy, uczynić ją znacznie krótszą od drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, i tym sposobem cały ruch tej ostatniej przeciągnąć do siebie, a najstarszą naszą linję skazać na nieuchronny upadek. Za to towarzystwo tak dalece się unosi szczodrobliwością, że przyrzeka zbudować odnogę

BRACTWO STRZELECKIE

W KALISZU,

z dodaniem spisu królów tarczanych;

historycznie przedstawił

C. Biernacki.

—

(*Ciąg piąty*).

Zgromadzenie miało swoich urzędników, to jest: panów starszych tak zwanych Stołowych, marszałków, farynarzów, pisarza strzeleckiego, i nakoniec tarczowego.

Z rozkazu podskarbiego koronnego Grabowskiego datowanego w Warszawie dnia 21 sierpnia 1743 r. polecono na rzecz króla tarczowego wypuścić do Poznania towarów za 10,000 złp. bez opłaty cła.

Toż bractwo posiadało różne klejnoty, między innemi: łańcuch złoty roku 1686 zdziałany o 58 ogniwach wagi 116 dukatów. Od tego to czasu weszło w zwyczaj przepasywać każdego króla tarczowego tym łańcuchem, dawniej bowiem nosili oni na głowie jedwabiem i złotem ozdobione korony czyli wieńce srebrne i blachy z takiegoż kruszcu na piersiach. Od tegoż samego czasu królowie tarczowi obowiązani byli przydawać do łańcucha dwa szczero-złote ogniwa, ważące 4 dukaty. Laski dwie marszałkowskie z bogatemi gałkami, także noszone były podczas publicznych wystąpień przez starszych bractwa którego, wspomnionych i wszelkich innych ozdób, pozbawiła szwedzka za Augusta II wojna.

Jeżeli takie stowarzyszenia istniały w pomienionych miastach polskich a zwłaszcza w Krakowie gdzie się dotąd jeszcze zachował zwyczaj strzelania do kurka, tem więcej pożyteczne i konieczne być musiało, zaprowadzenie ćwiczeń strzeleckich we Lwowie, jako mieście stojącem na pograniczu prawie rzeczypospolitej polskiej, wystawionem na nieustanne napady dziczy tatarskiej i tureckiej, oraz późniejsze kozaków i szwedów najazdy. Dla tego też bractwo strzelców lwowskich w obronie swego miasta najwięcej dla kraju okazywało zasług. Zygmunt August w przywileju tymże strzelcom w r. 1546 wydanym, już o dawnem onego towarzystwa istnieniu wspomina. Takowy dokument, którego treść król Henryk potwierdził, przekonywa, że mieszczanie lwowscy w owym czasie nietylko z ręcznej broni, ale nawet z większych dział strzelali, lecz do kurka na wybór króla strzelano jedynie odwiecznym zwyczajem na górze na to przeznaczonej z łuków; Henryk Walezy dopiero z palnej broni strzelanie na wybór króla zaprowadził, które odbywało się do tarczy w fossie pomiędzy murami i wałami miasta, ustawionej na metę odległą 427½ kroków.

Urząd radziecki mając na względzie, iż gród potrzebuje mieszczan wprawnych do rozmaitej strzelby, r. 1623 zaprowadził także ćwiczenia z dział i hakownicy. Widać, iż większą wagę w obronie miasta do dział nadawano, gdyż odtąd strzelanie o nagrodę do tarczy ze strzelby dzielnej odbywało się dwa razy do roku, to jest w dzień Ś-go Filipa i Jakóba, i w pierwszy dzień po Ś-tym Michale; strzelanie z hakownicy o nagrodę także dwa razy: w poniedziałek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem i na Ś-tą Małgorzatę; strzelanie zaś popisowe do kurka z ręcznej strzelby raz tylko do roku na Ś-go Wawrzyńca ustanowiono. Przywilej ten i ustawę urzędu radzieckiego król Zygmunt III nietylko że potwierdził, lecz nadto pragnąc: aby sami mieszczanie byli zawsze przygotowani do odpierania wszelkich napadów nieprzyjacielskich i odwrócenia jakichkolwiek nieprzewidzianych niebezpieczeństw postanowił: aby we Lwowie zaprowadzone było wprawianie się do strzałów z dział większych do wystawionego celu, corocznie zacząwszy od Niedzieli Przewodniej, przez szczególne oddziały setniami zwane, co niedziela w godzinach po-południowych. Ćwiczenia te jednak nie mogły się odbywać regularnie bo były dość kosztowne, więc na proch, kule i nagrody za celne strzały znacznego potrzeba było nakładu. Pragnąc temu Zygmunt III zaradzić, przywilejem z dnia 8 marca 1624 roku nadał strzelcom dochód *spaśne* zwany,—to jest wolność pobierania od wszystkich kupców który woły z Wołoszczyzny lub z kądinąd czy do Polski, czyli za granicę prowadzą i pędzą, i czy to na lwowskim obszarze, czy po za jego obrębem przez jakiś czas na pastwiskach zatrzymują, aby po jednym groszu od każdego wołu płacili, i to na potrzeby wspomnionego bractwa strzelców na wieczne czasy obracali. Lecz ponieważ przywilej ten nie określał wyra-

do Kalisza. Ani towarzystwo jednak linji Warszawsko-Wiedeńskiej, ani wydział komunikacji w Petersburgu nie mogą być pod tym względem zgodne w zapatrywaniu się ze stowarzyszeniem niemieckiem; ztąd zwłoka w otrzymaniu koncesji. Upewniano mię, że w Petersburgu wciąż obstają za pierwotnie wymaganym kierunkiem tej drogi na Kalisz, coby sprawiło, iż przestawszy być równoległą do Warszawsko-Wiedeńskiej, przestałaby jej grozić współzawodnictwem, a przecinając okolice oddalone od ułatwionych komunikacij, przynosiłaby im rzetelny pożytek. Oczywiście my Kaliszanie pragnąć musimy nietylko w interesie ogólnym kraju, lecz i we własnym interesie specjalnym, ażeby się utrzymał kierunek drogi Warszawsko-Wrocławskiej na Kalisz.

— Do najkonieczniejszych potrzeb bytu należy odzież, a więc krawcy, twórcy jego, są profesjonistami wielkiej wagi w społeczeństwie. Ta przecież potrzeba doszła w czasach ostatnich, do cen stosunkowo biorąc niemal bajecznych; dawniej bowiem za taką samą część ubrania można było kupić dwie sztuki, gdy dziś z wielkim targiem, zaledwo jedną otrzymać się udaje. Ponieważ ubranie, ma to do siebie, iż idzie nie tylko o dobry materjał, ale i o krój zgrabny i o robotę nie lada jaką, przeto niektóre magazyny krawieckie mające już jaką taką renomę, liczą sobie każdą robotę bardzo wysoko, co przy kupnie gotowego ubrania jest uciążliwie i przesadzenie drogiem. Szczęściem, że i u nas zaczyna się rozbudzać duch emulacji przemysłowej, konkurrencja, która wytrąca z rąk berła monopolu, wpływa na rozdział zarobku, że wielu żyć może z tego, co zarabia kilku i kilkunastu i wreszcie ogółowi daje to dobrodziejstwo, że może kupować po cenach przystępnych przedmiota niemniej z dobrego materjału i niemniej wypracowane ze smakiem, jak je nabywał tam, gdzie ceny liczono za to samo wysokie. Otóż duch takiej konkurrencji, która szczere poparcie ogółu i jego rozumne poznanie dobra, wielce na tem i na każdem polu użyteczną być może, spowodował, że dziesięciu krawców warszawskich, profesjonistów biegłych, pracujących dotąd w jednym z tutejszych magazynów i na jednego właściciela, zawiązało między sobą w tych dniach spółkę i ci to krawcy pod przewodnictwem p. Dziubczyńskiego z dniem 1-go lutego r. b. otworzą swój magazyn ubiorów męzkich na ulicy Kanonickiej. Nadto przyjmować oni będą wszelkie roboty z gotowego materjału. Szczęść im Boże! w tem przedsiębiorstwie, które chcąc się utrzymać przyjmie niewątpliwie za swoje godło: „*Umiarkowanie*," owo lekarstwo przy braku którego można chorować ciężko i na zdrowiu i na kieszeni a wreszcie umrzeć lub zbankrutować. Gorączka nagłego zbogacenia się niechaj nieopadnie tego przedsiębiorstwa, a pewnem być może, iż się nietylko utrzyma, nie tylko rozwinie, ale da nawet być i spory kawał chleba tym, co do owej spółki należą. Ze szczerego serca chwalimy to przedsiębiorstwo, gdyż 10 profesjonistów zdatnych, z których każdy przy małych zapasach materjalnych mógłby tylko wyrabiać goniąc zarobek z dnia na dzień, teraz przy współudziale innych, zajmuje wcale inną, bo pewniejszą pozycję, bo mieć będzie byt pewny. Łatwiej udźwignąć belkę na 10 ramionach niż na jednem. Słowem, jest to przedsiębiorstwo powtarzamy raz jeszcze mądre i z pewnością wyda dla jego uczestników owoc korzystny. Ze swej strony i ogół niech zechce je popierać obstalunkami, zakupami i robotą. Wątpić nie należy, że na to poparcie zarabiać będą pp. Wspólnicy umiarkowaniem jak to powiedzieliśmy wyżej, niezrażeniem się początkowemi trudnościami, pracą szczerą i sumienną a na koniec wytrwałością, na brak której chorują najzwyklej przedsiębiorstwa nasze, w skutek też czego niedorosłszy, giną. W tem daj Boże, iżby podobnej choroby nie było.

— We wsi Piątek wielki, pow. Kaliskim, przy kopaniu ziemi, znalezione zostały dwa topory kamienne, pogańskich czasów sięgające. Dobrzeby było, aby obecny właściciel tychże, zechciał je nadesłać do naszej redakcji na czas jakiś, gdzie mogłyby być obejrzane przez znawców i ciekawych.

— W r. b. jest 8 tygodni karnawału; popielec przypada 26 lutego. Spieszcie się kawalerowie i panny, wdowy i wdowcy! bo czas jest niepowrotny, a kto zwłóczy małżeństwo, może się nie ożenić, a co gorsza, może się ożenić — zapóźno.

— W dniu 11 b. m. i r., o godz. 5 wieczór, po czteroletnich cierpieniach, oddał Bogu ducha w m. Warcie ks. Józef **Borowiecki,** kapłan miejscowego zgromadzenia OO. Bernardynów, żył lat 35. Szanowany był i kochany od wszystkich — to też wiele przy jego trumnie popłynęło łez niekłamanych, a licznie zebrana na pogrzebie publiczność, okazała dowód, jak wysoko uwielbiała cnoty, charakter i dobre serce nieboszczyka.

Pokój zacnym jego cieniom.

Korespondencja Kaliszanina.

Wrocław' d. 1 stycznia 1873 r.

„Prosit Neujahr!" takie z rozmaitych stron ulicy, na której mieszkam, dolatują mnie odgłosy. Przez całą noc aż do rana nowego roku „Prosit Neujahr!" nie mało tu robi hałasu po ulicach, nawet takiego hałasu, że nie jeden z wypowiadających to życzenie, spędza nowy rok — w areszcie. Z ostatnim dźwiękiem zegaru dobijającym czas starego roku, wykrzyk ten rozlega się wszędzie, a że go ogłaszają krzykliwie po ulicach niższe stany mieszczan, rzemieślników, robotników i t. p. dobrze podpiłych, a wykrzykniki te popierają często nawet bójką — ztąd interwencja policji bywa konieczną, aby spokojnego obywatela nie spotkał przypadkiem „Prosit" z guzem lub z siniakiem. Dodajmy do tego mnogość balów, balików, zabaw etc., ztąd ruch niesłychany, a mieć będziemy choć słabe pojęcie o hałaśliwości i gwarze tej nocy, która literalnie biorąc, jest nocą nie przeznaczoną tu do spania.

Onegdaj po raz pierwszy, a wczoraj na zakończenie roku po raz drugi odegrano w miejskim teatrze (Stadt-Theater) „Flick i Flock" w 4 obrazach sztukę mięszaną, składającą się z baletu, tekstu i śpiewów. Dekoracje i maszynerje nie małą odgrywają tutaj rolę, a przyznać trzeba, że te są przepyszne, mianowicie jaskinia gnomów i wnętrze oceanu. Wszystkie zaś przemiany dekoracyjne zmieniają się nieznacznie, jakby za skinieniem rószczki czarodziejskiej. Układu sztuki dokonał Gustaw Räder, dekoracje malował Lütkemeyer z Koburga, baletu wyuczył Polletin. Floka gra w tej sztuce p. Helle, a Flika znakomity komik Will, który z serca ubawił publiczność. W czwartym obrazie rzecz dzieje się w jednym z ogródków wrocławskich, z którego widać piękną panoramę Odry. Śpiewy szewca Flika w tym oddziale sztuki zajęły publiczność, a niezbywało ich treści na dowcipnych przekąsach dojadających oświetleniu gazowemu, czystości miasta, gazetom miejscowym, a nawet i innym przedmiotom, jak np.: „Masz ty co z pięciu miljardów?— Ja, nic — i ja — i ja nic, — a więc wszyscy nic nie mamy," etc. etc. Balet składał się z 10 oddziałów: „Tańca gnomów, galopady żokejów, kadryla dziadków do tłuczenia orzechów (Nuscknacker-Quadrille), galopady straży ogniowej (cały skład baletu), tańca kominiarzy (16 elewów), polki chłopki, tańca styryjskiego, paryżanki, nabożnych (Die Frommen), i tańca przy rogach alpejskich. Elewi baletu, w skład których wchodzą dzieci nie mające więcej nad 5 lat życia, z ogólnem zadowoleniem wywiązali się w tańcu gnomów, kominiarzy, a szczególniej w tańcu dziadków do orzechów. Taniec tych malców zaledwo od ziemi odrosłych, warto aby dla przykładu pracy i wytrwałości, mogły widzieć dzieci polskie; toby ich nauczyło jak już od kolebki pracuje szczerze dla kawałka chleba, jak nie zbywa półśrodkami i jak się doskonali niepółgłąbokiem, ale całą swoją istotą, każdy niemiec w obranym przez siebie zawodzie. Nic dziwnego, że ten naród przy swych przymiotach stoi tak jak teraz wysoko; stanowisko to wyrobił on sobie wytrwałą a szczerą pracą i usilnością nie jednego, nie dwóch, ale wielu pokoleń. W tym też przymiocie leży prawdziwa, bo trwała wartość wielkości i bytu społeczeństw. Nie należy uprzedzać się do nikogo, nie potępiać nikogo, ale zachowując dobre przymioty swoje, przyjmować i przyswajać sobie obce zalety dobre i pożyteczne — naturalnie — nie z Mabilu, ani z paryzkiego życia, decydującego u waszych panków o wszystkiem. Lepiej by, tak oni, jak i cała społeczność wyszła, gdyby się nie zapatrywali na

---

żnie, gdzie opłatę *spaśnego* pobierać miano, co właśnie stało się powodem do rozlicznych nieporozumień z okolicznemi miasteczkami, przeto król r. 1628 objawił wyraźnie, że w obrębie 8 miu mil naokoło Lwowa ma byc pobieraną rzeczona opłata, którą Jan Kazimierz do mil 12 tu rozszerzył, a nadto od wszystkich kupców jacyby tylko zkądkolwiek przyjeżdżali lub wyjeżdżali gdziekolwiek, prawo pobierania po jednym groszu od każdych stu złotych, czy te są w gotowych pieniądzach czy w towarach pod przysięgą oszacowanych. Wreszcie Jan III pismem z r. 1679 w Grodnie wydanym oba te pobory na całe województwo ruskie nałożył. Oprócz tak znacznego w swym czasie dochodu, korzystało jeszcze bractwo strzeleckie z prawa wyłącznego utrzymywania kręgielni do publicznej zabawy.

Historja tego bractwa przedstawia zajmujący obraz wewnętrznego urządzenia i życia strzelców, który w treściwych obejmiemy słowach:

Początkowo za Zygmunta Augusta konfraternią składało zawsze kilku znaczniejszych obywateli; nazywano ich powszechnie *seniores* czyli *starsi strzelcy*. W drugiej połowie XVII wieku, gdy królowie temu zgromadzeniu coraz więcej nadawali przywilejów, swobód i dochodów dla możności rozleglejszego działania, organizowało się coraz więcej i porządkowało swe czynności bractwo strzeleckie. Zwykle jeden z rajców lub burmistrz bywał dyrektorem a później nazywany prezydentem konfraternji; oprócz tego było 12 do 15-tu starszych, na których czele stał *regens*, później *pisarzem strzelczym* nazywany. Seniorowie stanowili właściwą reprezentację urzędową konfraternji, a pisarz strzelczy wykonywał postanowienia starszych strzelców, większością głosów uchwalone, który przytem corok składał konfraternji z dochodów i wydatków rachunki, podpisami przynajmniej siedmiu towarzyszy zakwitowane. Każdy nowo obrany senior płacił do skrzynki czyli kassy brackiej za uczyniony mu honor 30 złp. Seniorowie obierani bywali dożywotnie, a pisarz strzelecki na lat trzy. Był on zarządzcą i kassjerem strzelców, gdyż prezydenta w bardzo ważnych jedynie razach używano do przewodniczenia na obradach. Według postanowienia generalnej sessji strzelców przez magistrat Lwowa r. 1693 zatwierdzonego, każdy cech powinien był składać do rąk pisarza wkupnego 30 złp. zwykłą monetą; przedmieszczanie zaś wkupni i ochotni tylko po 14 złp. takąż monetą. Każdy strzelec trzy razy mógł wystrzelić z armaty, i te tylko strzały do decyzyi najlepszych *trafarzów* (celnych strzelców) należały. Każdy mieszczanin lwowski possesionat, czy nie, mógł zostać królem. Miejscy pułkownicy, przełożony zbrojowni, strzelcy starsi, prezydenci, ławnicy, panowie sądowi ormijańscy i puszkarze od armat konfraternji mieli wolne strzały, zapłaciwszy jednak za kule i za proch. Z cechu każdego strzelało po dwóch, a każdy po dwa razy. Zanim armatę wyprowadzono w pole, odbywało się zawsze nabożeństwo uroczyste w kościele katedralnym i wszystkie cechy porządnie ubrane zbierały się przed zbrojownią. Po nabożeństwie prowadzono armaty poprzedzone od dwóch pułkowników z swemi pułkami, za nimi postępowały nagrody od czwartej zacząwszy to jest od barana z farbowanemi rogami, złotą blaszką potrząśnionego, przez dwóch czeladzi rzeźnickich prowadzonego, ci ludzie zaś w wieńcach na głowie; po baranie niesiono na kopicy sukna łokci trzy, za którem czterech rzeźników w białych koszulach i białych fartuchach z wieńcami na głowach, prowadziło wołu z pozłocistemi rogami uwieńczonego, a nareszcie poprzedzony trębaczami z kotłami otoczony cekwartem *), ławnikami i starszymi strzelcami jechał na koniu przeszły król przyozdobiony w klejnoty i koronę z roztruchanem, jako nagrodę pierwszą w ręku. Przy cekwarcie wieziono także przywilej królewski za którym postępowali zwykle Ich MM. PP. rajce z inszą kalwakatą, oraz zaproszeni na tę uroczystość panowie i szlachta, cały pochód zamykały dwa pułki ostatnie, tudzież mnóstwo pojazdów, wozów i kolasek. Ktoby w czemkolwiek przepisy nakazane przekroczył, sądzony był na miejscu przez prezydentów i starszych strzelców według prawa wojennego, bez żadnej appellacji, i na karę grzywien gdy przewinił skazywany. Przy strzelaniu królewskiem traktowano zwykle szlachtę, co i mieszczanie tak samo od siebie czynili; po tem zaś strzelaniu które trwało dni trzy, odprawiano mszę żałobną za dusze zmarłych w tym roku strzelców.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Cekwart, to jest oficer rynsztunkowy mający dozór nad miejską zbrojownią.

daleką, nieznaną sobie, lub znaną z wierzchu, a Bóg wié dla czego i za co strojoną w apoteozę, Galję, gdyby przyswajali sobie przymioty oszczędności, pracy i wytrwałości niemieckich swoich sąsiadów, których należałoby poznać gruntowniej, niż ich znacie. A propos owego baletu we Fliku, uderzał tam „Paryzki taniec" oddany może z całą nienawiścią ku francuzom, ale i z całą prawdą brudu, rozkiełznania i upadku godności ludzkiej, w czem francuzi zrobili najznakomitszy postęp za czasów „rycerza Sedanu." Tańczono kankana na przyszłym swoim grobie, i kankan wyprorokował grób wcale niezaszczytny. Ł w tem nauka dla społeczeństw; zgniłe żyć nie mogą, i muszą albo umrzeć, lub się przerodzić. Jeszcze wracając do baletu, nie można pominąć ustępu „Die Frommen," — jest to w duchu dzisiejszych czasów najzłośliwsza szykana jezuitów, wypowiedziana nogami. Już to Niemcy epoki obecnej, przy wielu dobrych przymiotach przyrodzonych ich narodowości, kompromitują się w obliczu dziejów, (które cenić będą bez rozhamiętnień,) nienawiścią a w ślad za nią fałszowaniem i trawestowaniem nawet tego, czego nie rozumieją, czego nie zbadali, i co stać może na przeszkodzie ich zachceniom i interesom. Słowem, patrząc na niemców z tego punktu — zaprawdę, aż wstyd i tego naśladować nie podobna. Uchodzi im to przecież, a uchodzi ztąd, że mają za sobą wiele zkądinąd dobrych przymiotów; te to przymioty mają nie mały wpływ na złagodzenie w opinji świata ich teraźniejszego oszołomonienia i przeróżnych jego wybryków, obrażających religię, godność i swobodę ludzką, za którymi tak głośno i hałaśliwie gębują — ile razy idzie o nich; dla innych, nie tylko że nie będzie obrony, ale nawet...., ale, quod licet Jovi,... Na zakończenie o teatrze dodać muszę, że skrupulatnie zaczyna się o 7-ej lub o naznaczonej godzinie, a również ściśle kończy także o wskazanej; w czasie antraktów nie potrzeba pukań, bo antrakty są tak krótkie, nawet mimo zmian dekoracji często pracowitych, że te nikogo nie nudzą. I w tej punktualności, nauka dla dyrektorów waszych teatrów.

Na zakończenie jeszcze słów kilka. Oto czytam teraz pewną książkę niemiecką, z której Wam wypisuję dwa tylko wyrazy: „Steuerbeitreibungsgewissenhaftigkeit" — i „Hinterladungsgewehrpatronenhülsenfabrikarbeiterchef." Nie wiem, czyście chcąc przeczytać te dwa wyrazy, nie połamali sobie języków? a przecież ci, co są właścicielami takich wyrazów, gardzą mowami słowiańskimi i nie ucząc się ich, nie znając ich, nie mając o nich pojęcia, nazywają je nieraz w swem pyszałkostwie, barbarzyńskimi. Zaprawdę, nie powinno to gniewać, bo tylko śmieszyć może; wy też uczcie się po niemiecku i nauczcie się dobrze i korzystajcie gdzie trzeba, ale go nie kochajcie i nie używajcie gdzie się bez niego obejść można i gdzie się obejść należy. Leży też przedemną książka o 91 stronnicach, nosząca tytuł: „Lexikon der bedeutenderen Schlachten, Belagerungen und Gefechte etc. von Arthur Prüsker. Leipzig 1872," to jest „Słownik znakomitszych bitew, oblężeń i utarczek." Szukam więc wyrazu „Kalisch" (Kalisz), i pod nim znajduję dwie bitwy, jakoby pod Kaliszem stoczone, a z tych najpierwszą: „w październiku 1672 r., pomiędzy Sobieskim a tatarskimi wodzami: Gałgą i Nurredinem" (str. 34). Że do tej pory nikt o podobnej bitwie pod Kaliszem nie słyszał i nie czytał, rzecz więcej niż pewna; cześć więc naukowa za nieznany przyczynek historyczny!

Życzenia moje z nowym rokiem dla Was. „Prosit Neujahr!"— *E. H.*

Różne wiadomości.

—

═ Piszą z Wiednia: do „Berl. Ztg" Spekulacja na wystawę rozpędzi zapewne w krótkim czasie wystawnych gości. I tak np. w „Grand Hötel," za mieszkanie składające się z salonu i sypialni, które zwykle 12 guldenów w. a. na dobę kosztowało, ustanowiono na czas wystawy cenę 80 guldenów w. a. (48 rs.) dziennie. *(Bohania.)*

═ Stosownie do pokwitowań wydanych domowi bankierskiemu „August Belmont i Com." w Nowym Jorku, złożyła prima-donna Paulina Lucca, 47,478 dollarów, które otrzymała za trzydzieści wystąpień. Pokazuje się, że artystka miała w przecięciu za jedno wystąpienie po 1582 dolarów, a mówiąc po berlińsku, zarobiła ona za trzydzieści wieczorów tyle, ile jej gaże w Berlinie przez sześć lat wynosiły. *(Berl. Ztng.)*

MAPPY
topograficzno-archeologiczne.

przez

J. Szaniawskiego.

—

(*Ciąg czwarty*).

—

Roku 1811 w Oleśnickiem Księstwie na pewnem wzgórzu wsi Kobelwitz odkryto cały grób starożytny, z którego wydobyto przedmioty ogniem przepalone i pokryte wiekową rdzą z piaskiem połączoną, jako to: groty żelazne, jeden 5 cali długi, od dzirytu w kształcie strzały zakończonego (framea, hasta), drugi od pocisku (lancea u Tacyta), także cali 5 długości mający, dalej mały półksiężyc, jak się zdawało z cynku, miecz kształtu rzymskiego, lecz dołem z umysłu w łuk ostry zagięty, naczynie przewrócone zapełnione stopionym bronzem przeszło funt jeden ważącym, cząstki takowego były okrągłe, jakby nad wodą w krople topione, Urna zaś sama, na której powyższe rzeczy leżały, z czarnej massy wyrobiona, stop 2 wysoka, zapełniona kośćmi i popiołem, stała na samym spodzie. W pośród kości i popiołu dopatrzyć było można i na wpół spalone żołędzie, które wyjaśniają certa ligna używane przy paleniu trupów według podań Tacyta (Germania cap. 27), były tam i inne drobiazgi kształtnie wyrobione z krzemienia, w formie serca wielkości pół cala, jeden koloru żółtego, drugi niebiesko-brunatnego, które zapewne jakoweś amulety przedstawiały, znalazły się tu jeszcze znacznie przepalone i pogięte Spinki, srebrem wykładane, o czem ślad wyraźny na nich świadczył. W innej miejscowości Szląskiej wydobyto z ziemi miecz do 3 stop długi a 2 cale szeroki, wyostrzony, na 3 części rozmyślnie zgięty, ażeby się podług domniemania zmieścił do Urny, obok tego noże żelazne, wygięty środek tarczy, bronzowe spilki, spikulce, klamerki, bransoletki różnych kształtów, i tym podobne przedmioty przy żalnikach i popielnicach zwykle się powtarzające.

Pierwszy co do Polski dawnej, jeżeli się nie mylę, ułożył mappy starożytne Etnotopograficzne, zasłużony, Krytykę głównie na celu mający i genjalny Historyk nasz Ksiądz Adam Naruszewicz, lecz śmierć jego w roku 1796 nastąpiona nie dozwoliła tychże dokończyć, tem mniej podać do druku. Szczytnie wywiązało się z tego zadania Królewskie Towarzystwo przyjaciół Nauk, które uporządkowawszy jego rękopisma, dokompletowało w tychże brakujące, a wskazane mappy i wydało w Warszawie roku 1824, Naruszewicza Historyi Narodu Polskiego tom pierwszy czyli wstępny w dwóch częściach, przy załączeniu do nich pięciu mapp dawnych. Z nich pierwsza przedstawia ziemię naszą na cztery wieki przed Chrystusem za czasów Herodota, gdzie pomiędzy rzekami Wisłą (Eridanus) a Bugiem siedzieli Sarmaci Budynowie pomieszani z Gelonami, przestrzenie zaś wśród rzek Bohu (Hippanis) a Dniepru (Borystenes, Danapris) zajmowali Scytowie oracze czyli rolnicy, tudzież Scytowie Nomadowie, to jest koczujący. Na drugiej mappie z wieku I i II po Chrystusie dostrzegamy rzekę Wisłę (Bisula, Vistula, Vistillus) rozgraniczającą Germanją od Sarmacji, po której lewej stronie pojawiają się w Germanii narody Wandalskie i Ligow, na ludy drobniejsze podzielone. W krainie Marsingow nad rzeką Odrą (Viadrus, Gutalus) leży miasto Budorgis uważane za Wrocław, od tegoż na zachód Hagitmatia czyli Lignica a ku wschodniej północy Limiosalcum mniema być Gnieznem, Calissia Kaliszem, Carrodunum zaś miesci wśród ludów Naharnajów i Awarynów, a świątynią Kastora i Polluxa blisko szczepu Manimow, gdzieś w Radomskiem ku Kozienicom dzisiejszym. W krainie Sarmackiej pomiędzy Wisłą a Bugiem były osady Bulanow, Peucynow, Ombronow, a za Dnieprem (Borystenеis) Roxolanow czyli Rossialanow. Mappa trzecia z wieku III aż do końca V po Chrystusie zamieszcza pomiędzy rzekami Odrą i Wisłą narody Gepidow, Gotow, Wandalow, Massagetow, oraz Ligiow, i naznacza most przez rzekę Wisłę (w późniejszych Prusach) w krainie Owim podług Jornandesa (Rozdział 4) w okolicach obfitujących w trzęsawiska i wir przepadzisty. Dalej na czwartej mappie pomiędzy wiekami VI a IX występują już szczepy Słowiańskie od Elby (Laba) i Sali aż dó Wołgi, mianowicie Polaby, Lutycy, Obotryty, Rakuzanie, Karantany, Chrobacja wielka i wielka Morawia; ku wschodowi zaś pojawiają się Polacy, Massageci, Jadźwingowie, Rusini, a na południe Syrbja wielka, Wołochowie czyli dawni Połowcy i Slwonia większa. W końcu mappa piąta Naszewicza przedstawia nam wiek IX i X. Tutaj widoczne już są pomiędzy Odrą a Wisłą Królestwo Lechitow, oraz Królestwo wielkiej Morawii rozszarpane przez Czechów, Węgrów, i Polaków, nie pomnych na to, że w przyszłosci podobny los i samychże spotkać może, ziemia Zgorzelicka (późniejsza Brandenburgja) Chrobacje, wielka, biała i czerwona, Babie góry czyli Karpackie, a pomiędzy Wisłą i Bugiem Buloni, Spalowie i miejscowość Julja uważana za Lublin. Występują tu również na widownią, Wineta przy ujściu rzeki Odry, Brzeg, Gniezno, Kruszwica, Kraków, Wawel, i mogiła Wandy. Na wschód rozłożone są Osady Słowian, Ruś biała, Krzywiczanie, Księstwo Kijowskie ze Stolicą Kijowem nad Dnieprem, oraz hordy Pieczyngów.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

We Francji, podzielone są uczucia, z jakiemi stronnictwa polityczne przyjęły wiadomość o katastrofie w Chislehurst. Bonapartyści są przerażeni, chociaż ich dzienniki nie chcą tego pokazać; główni przywódzcy bonapartyzmu, jak pan Rouher, słusznie uważają sprawę napoleońską jako zgubioną, może na zawsze, albowiem jeżeli bonapartyzm miał we Francji licznych stronników w armji i administracji, byli to osobiści stronnicy Napoleona III, węzłami wdzięczności za doznane od niego dobrodziejstwa, i nadzieją nowych korzyści w razie jego powrotu, do osoby tego monarchy przywiązani. Legitymiści, orleaniści i republikanie nie wyrażają żadnych sympatji dla zmarłego władcy; a co do opinji publicznej, zdaje nam się, że najlepiej uczucia jej wyraził „Journal des Débats" w następujących słowach:

„Potrzeba było długiego pasma niesłychanych wypadków, abyśmy tę wiadomość z obojętnością przyjęli. Miasto przerażenia i niespokojności, zbudziła się przeciwnie myśl, że ta śmierć niweczy przyczynę roztérek i zamieszania. W istocie ona odejmuje ostatnie widoki powodzenia występnym nadziejom, co naukę Boga i wypadków odpychają... Nigdy jeszcze człowiek nie miał tak dziwnego losu, ani przechodził tak nadzwyczajnie zmiennych kolei. Koniec tego życia był tak posępny i nędzny, że mimowolnie czujesz politowanie. Francja atoli od dwóch lat, wraz z krwią swoją tyle łez wylała, że nie ma już ich do opłakiwania głównego sprawcy swych nieszczęść... Nie nadeszła jeszcze chwila do wydawania sądu, będzie na to dość jeszcze czasu. Godzina śmierci jest świętą. Bóg i historja otworzyli księgi. Mogą oni policzyć mu jego smutny koniec i pokutę, którą już za życia cierpiał, i która wszystkie marzenia mściwych poetów przeszła. Policzą mu także szacowne osobiste przymioty, jego łagodność, słodycz charakteru, i jego dobroć serca, stanowiące dziwną sprzeczność z krwawemi wypadkami, co skute z jego imieniem, nie przestaną ciążyć na Francji nawet wówczas, gdy się z niedoli podźwignie. „Cesarstwo to cesarz, powiedział p. Saint-Marc Girardin, nie ma ono innych instytucji prócz jego jednego." Cesarstwo dziś więc umarło i jest pogrzebane, nie zostawiwszy po sobie nic innego niestety! prócz ruin. Teraz przynajmniej sprawdzą się słowa Napoleona III: „Cesarstwo to pokój," pokój—mogiły."

W ogóle śmierć Napoleona III jest ciosem niepowetowanym dla bonapartystów, i tylko rządowi republikańskiemu p. Thiersa na korzyść wyjść może. Rojaliści wprawdzie pozbyli się niebezpiecznego współzawodnika, ale właśnie dla tego z tem większą zaciętością legitymiści i orleaniści spierać się z sobą będą o spadek monarchiczny. Jak zresztą ta koalicja monarchiczno-klerykalna sama czuje się dziś słabą, świadczą o tem rozpaczne środki, jakich się chwyta, żeby umykający cień władzy we Francji pochwycić. Niktby nie uwierzył, że ona otwarcie przymierze swoje księciu Bismarck ogłasza.

(G. P.)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **14** stycznia 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	30	94	—
„ „ serji II. „ 100	93	25	93	—
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	25	93	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	30	79	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ 1866	153	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	—	72	25
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	138	25
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	117	—	116	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	107	50	107	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	109	—	—	—

Dnia 16-go i 17-go stycznia.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	2	5
Dziś	5	5

Barometr

Wczoraj: } pochmurno, wiatr i wilgotne powietrze.
Dziś: }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.